Rok VI. Nr. 8. Sosnowiec, czwartek 8 stycznia 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00
Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65 070

ODDZIAŁY: RADOM, Żeromskiego 73, tel. 23; KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 307; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; GRODZIEC, ulica Kościuszki.

Kompromitacja wybitnych parlamentarzystów.

Sensacyjne rewelacje w panamie Oustrica.

Sekretarz Tardieu na utrzymaniu oszusta.

PARYŻ, 7. 1. Skandaliczna afera banku Oustrica przynosi coraz to nowe sensacje. Sędzia śledczy oświadczył, iż w ciągu 48 godzin odda parlamentarnej komisji śledczej wszystkie dokumenty w tej sprawie.

Chodzi tu przedewszystkiem o listę parlamentarzystów i polityków, którzy przyczynili się do wprowadzenia zagranicznych papierów Oustrica na giełdę.

Wczoraj stało się wiadomem, że na liście tej m. in. figurują nazwiska: Tardieu, Marin, Malvy, David Dattinger.

Tardieu twierdzi, że jego interwencja w ministerjum finansów miała charakter czysto urzędowy. W aferę wmieszany jest również obecny minister rolnictwa Borel.

Specjalna podkomisja, badająca księgi banku Oustrica, natrafiła na szereg rewelacyjnych pozycyj.

Stwierdzono, że sekretarz prywatny Tardieu, nazwiskiem Millot pobierał od Oustrica stałą pensję miesięczną w wysokości 5.000 franków.

Ogółem pobrał on od października 1928 r. 120.000 fr.

Dalej znaleziono kwit kasowy na wypłacone wydawnictwu „Volonte“ 260 tys. fr., a wydawnictwu „Echo de Sol“ 80 tys.

Okazało się dalej, że również komisarz policji paryskiej Benoit otrzymał za nieznaną jeszcze przysługę 17.000 franków.

Proces morderców przod. Sznapki.

Na ławie oskarżonych 8 osób.

RYBNIK, 7. 1. Przed tutejszym sądem powiatowym rozpoczął się dziś sensacyjny proces przeciwko sprawcom ohydnego mordu, dokonanego w przeddzień wyborów do sejmu śląskiego na osobie przodownika, Jana Sznapki w Gołasowicach.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Jan Kubla, murarz, Józef Watut, rolnik, Jan Korchel, rolnik, Oskar Schidziej, Adolf Swechy, cieśla, Wilhelm Brzeżek, kowal i Jan Wacławek, kowal. Ddaj pierwsi są oskarżeni o napaść z wynikiem śmiertelnym, reszta o współdziałanie w tym napadzie.

Rozprawie przewodniczy sędzia Stodolak, oskarża wiceprokurator Daab. Zainteresowanie rozprawą jest olbrzymie, o czem świadczy wielka ilość korespondentów pism krajowych i zagranicznych. Zwłaszcza licznie reprezentowane są dzienniki niemieckie. Wśród publiczności wiele osób ze sfer urzędowych i politycznych. Galerja przepełniona. Rozprawa potrwa przypuszczalnie trzy dni.

Lecieć czy nie lecieć?

Miss Johnson odradzają dalszej podróży do Chin.

WARSZAWA, 7. 1. (wł.) Dziś przed południem na lotnisko warszawskie przyleciał na awjonetce miss Amy Johnson, pilot Karpiński. Miał on podróż utrudnioną z powodu gęstej mgły i burzy śnieżnej.

Władze lotnicze odradzają miss Johnson kontynuowania dalszego lotu, gdyż podczas podróży powietrznej do Moskwy, będzie narażona na kilkakrotne lądowania i ciężkie przeprawy. Dziś przyjechał do Warszawy ksiądz proboszcz Serejko, który gościł u siebie sławną lotniczkę angielską. Ksiądz Serejko jest gościem ambasady angielskiej, która po niego wysłała swój samochód.

6 miesięcy więzienia dla syna Gandhiego

9 miesięcy dla prezydenta kongresu narodowego.

LONDYN, 7. 1. Syn Gandhiego skazany został na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Syn Gandhiego odbył niedawno karę więzienia, po zakończeniu której rozpoczął znów propagandę idei ojcowskiej wśród ludności i został 15-go grudnia aresztowany podczas wygłaszania mowy.

Również wczoraj skazany został na 9 miesięcy więzienia prezydent indyjskiego kongresu narodowego Patel.

Pieniądze w Rosji zostały zniesione.

RYGA, 7. 1. Centralny komitet i centralna komisja kontrolna komunistycznej partji Rosji sowieckiej postanowiły urządzić „zamknięte sklepy związkowe“, które będą zaopatrywać wyłącznie robotników pewnych fabryk i przedsiębiorstw. W sklepach tych będzie się nabywać towary nie za pieniądze ale na bony, w których robotnicy będą otrzymywać płacę. Sklepy takie będą narazie urządzone w przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 5.000 robotników.

Później i przedsiębiorstwa o mniejszej ilości robotników otrzymają podobne sklepy, aż wreszcie nowe to urządzenie zostanie zaprowadzone na całym obszarze Unji sowieckiej.

Postanowienie to oznacza zupełne bankructwo i katastrofę walutową w Rosji. Nie pomogł dumpingowy eksport, mający na celu zdobycie jaknajwiększej ilości obcych walut. Rubel sowiecki począł spadać w coraz gwałtowniejszem tempie, tak, że w obecnej chwili stracił już swoją wartość. Wprowadzenie bonów jest więc jedynym wyjściem z tej katastrofy.

Eskadra włoska szczęśliwie wylądowała w Natalu.

RZYM, 7. 1. Nadeszła wiadomość, że eskadra włoska, złożona z 11 hydroplanów, zamierzająca przelecieć Atlantyk, przybyła do Natalu Dzisięć samolotów wylądowało szczęśliwie. Natomiast jedenasty hydroplan Debecca zatonął, a załoga wyratował jeden z krążowników.

W Rzymie zapanowała entuzjastyczna radość. Odbywają się liczne manifestacje i pochody. Ludność manifestuje na cześć ministra lotnictwa, Balbo, który osobiście uczestniczy w wielkim raidzie hydroplanów włoskich.

ZŁODZIEJ CZY FAŁSZERZ?

Charles Lewine, zwycięzca Atlantyku, aresztowany za... kradzież.

NOWY JORK, 7. 1. Charles Lewine, który w roku 1928 przeleciał Atlantyk z pilotem Chamberlainem i już na terenie europejskim miał zatargi z władzami o ciemne sprawki, został obecnie aresztowany w Nowym Jorku za popełnienie kradzieży.

Jak donoszą z Ameryki — Charles Lewine zamieszany jest w sprawę tajemniczej kradzieży papierów wartościowych, wartości 21 tysięcy dolarów.

RADJOSTACJA W RADOMIU.

RADOM, 7. 1. (wł.) Budowa nowej stacji radjowej w Radomiu jest na ukończeniu. Obecnie odbywają się próby działania nowej stacji.

POLACY Z NIEMIEC NA NAUCE W POLSCE.

WARSZAWA, 7.1. Dziś przyjechało do Warszawy piętnastu polaków z okręgów wychodźtwa polskiego w Rzeszy niemieckiej, którzy wezmą udział w wykładach w państwowym instytucie wychowania fizycznego w Warszawie.

SUKCESY POLSKICH NARCIARZY.

PRAGA, 7. 1. (wł.) W zawodach narciarskich w Starosmokowcu (Czechosłowacja) na pierwsze miejsca wysunęli się narciarze polscy. W klasie starszych pierwsze miejsce zajął p. Schiele, w grupie pań — Zofja Giewontówna, w klasie drugiej — p. Motyka.

W biegu na 18 km. zajął drugie miejsce Bronisław Czech.

PREZYDENT RZPLITEJ PRZYBĘDZIE W LUTYM NA ŚLĄSK.

WARSZAWA, 7. 1. (wł.) Prezydent Rzplitej zaszczyci swą obecnością uroczystość poświęcenia nowego pałacyku reprezentacyjnego na Śląsku. Prezydent w dniu swych imienin, 1 lutego uda się na Górny Śląsk i zamieszka w Istebnej, gdzie województwo śląskie zbudowało ten nowy zamek.

ZMIANY W MINISTERJUM OŚWIATY.

WARSZAWA, 7. 1. (wł.) Dyrektor departamentu w ministerjum oświaty, p. Żłobicki opuszcza swoje stanowisko i przechodzi na emeryturę. Departament szkolnictwa ogólno kształcącego obejmie dr. Pieracki, naczelnik wydziału w temże ministerjum.

POGRZEB MARSZ. JOFFRE.

PARYŻ, 7. 1. (PAT). O godzinie 20.15 wśród ogólnego wzruszenia ciało Marszałka Joffra złożono do trumny, poczem umieszczono ją na karawanie, który, otoczony przez gwardję republikańską, wśród olbrzymich tłumów publiczności, udał się pod Łuk Triumfalny.

Kondukt zatrzymał się przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Baterja artylerji oddała salwę, a na szczycie Łuku Triumfalnego zabłysły światła. Pochylily się sztandary, żołnierze sprezentowali broń zabrzmiała „Marsyljanka“.

Następnie orszak żałobny udał się do katedry Notre Dame, gdzie na trumnę oczekiwało liczne zgromadzone duchowieństwo.

ORGANIZACJA POMOCY DLA EKSPORTU.

WARSZAWA, 7. 1. (wł.) Ministerjum skarbu opracowuje ustawę, mającą na celu powołanie do życia organizacji pomocy dla eksportu polskiego. Fundusz eksportowy wyniesie 60 miljonów zł.

„PIAST“ BĘDZIE OBRADOWAŁ z udziałem posła Witosa.

WARSZAWA, 7. 1. (wł.) Na dzień 12 bm. wyznaczone jest posiedzenie prezydjum Piasta, na którem obecny będzie, poraz pierwszy, po opuszczeniu więzienia, poseł Witos.

SCHWYTANIE 2-CH TAJEMNICZYCH SZPIEGÓW W SAMOCHODZIE.

Materjał szpiegowski pod siedzeniem.

GRODNO, 7. 1. (wł.) Na odcinku Grodno oddział KOP. zatrzymał samochód, w którym jechało dwuch nieznajomych panów.

Nieznajomi oświadczyli, że jadą do Grodna. Podczas rewizji znaleziono pod siedzeniem w samochodzie wiele materjału szpiegowskiego. Nieznajomymi okazali się szpiedzy, którzy wraz z materjałem chcieli uciec do Rosji. Szpiegów zatrzymano i oddano do dyspozycji odpowiednich władz.

Prasa donosi że...

— Na drodze między Krakowem i Zakopanem wydarzyła się katastrofa samochodowa, podczas której odnieśli ciężkie rany prezes związku legjonistów w Krakowie dr. Kaplicki i dowódca garnizonu krakowskiego pułk. Mond.

— Na wiosnę zostanie otwarty szpital spółki brackiej w Szarleju na G. Śląsku.

Będzie to jeden z najwspanialszych szpitali nietylko na Śląsku, ale w całej Polsce.

Koszty jego budowy, urządzenia i wyposażenia wynoszą przeszło 7.000.000 złotych.

W głównym pawilonie znajdą m. in. pomieszczenie: zakład rentgenowski, klinika dentystyczna, terapja elektromedyczna, instytut bakterjologiczny, sale operacyjne.

Urządzenie i wyposażenie tego szpitala będą ozdobą polskiego szpitalnictwa. Lecznica wyposażona jest we wszystkie najnowsze urządzenia, przyrządy i instrumenty lekarskie, jakiemi nie może poszczycić się żaden szpital w Polsce.

Całość obliczona jest na 320 łóżek.

— Włościanie wsi ukraińskiej Tobołówka dokonali samosądu na komuniście Gołobowie, który z okazji świąt Bożego Narodzenia przybył z ramienia związku wojującego bezbożników w celu szerzenia idei ateistycznych wśród dzieci chłopskich.

Zwłoki zamordowanego bezbożnika po kilkugodzinnej profanacji zostały przewiezione do pobliskiego lasu i pozostawione na pożarcie wilkom.

Wysłana na miejsce ekspedycja karna GPU. dokonała masowych aresztowań.

— W Moskwie odbyło się posiedzenie komitetu dyscyplinarnego polskiej partji komunistycznej.

Przed sądem partyjnym, który zbierze się wkrótce w Charkowie, mają stanąć wybitni komuniści polscy, oskarżeni o oportunizm i „odchylenia prawicowo - ugodowe“.

Ogółem przed sądem stanie 100 komunistów polaków. Kilku z nich grozi zesłanie na Sybir i wykluczenie z partji z pozbawieniem praw.

— Tatrzańskie pogotowie ratunkowe przechodząc wczoraj obok Świstówki w pobliżu doliny Pięciu Stawów, natrafiło na ślady ześlizgnięcia się jakiegoś ciężaru.

Poczynione poszukiwania w tem miejscu dały nadspodziewany wynik, mianowicie pod warstwą zlodowaciałego śniegu znaleziono zwłoki kobiety w podeszłym wieku okropnie na twarzy zeszpecone.

Prawdopodobnie są to zwłoki zaginionej przed kilkunastu dniami doktorowej łódzkiej kasy chorych p. Felauer-Skłodowskiej, która wyjechała z Łodzi pozostawiając list zdradzający zamiary samobójcze.

Policja poczyniła szereg posunięć, celem ustalenia tożsamości zwłok.

— Według danych statystycznych w miesiącu grudniu 1930 r. zbankrutowało w Niemczech 8 spółek akcyjnych, 28 spółek z ogr. odp. i 220 firm prywatnych.

Poza tem zlikwidowano 49 spółek akcyjnych z kapitałem zakładowym 40 miljonów marek.333 spółek z ogr. odp., 1308 firm prywatnych i 143 spółdzielni.

W tym samym miesiącu 24 spółki akcyjne obniżyły kapitał zakładowy o 73 miljony marek, natomiast w okresie tym powstało 21 nowych spółek akcyjnych z kapitałem zakładowym 11,6 milj. marek, 42 spółki akcyjne podniosły kapitał akcyjny o 36 milj. mk.

Poza tem w grudniu utworzono 312 spółek z ogr. odp., 617 firm prywatnych.

— Przemysł niemiecki rozpoczął bardzo ostrą kampanję o obniżenie taryf kolejowych. W inspirowanych artykułach twierdzi przemysł, że koleje obniżyły taryfy o 0.984, podczas gdy rząd Rzeszy zmusił przemysłowców do obniżenia cen o 10 proc. Ten stosunek jest zdaniem przemysłu nie do utrzymania, zwłaszcza że kolej, która jest jednym z największych odbiorców, przy kalkulacji dostaw bardzo pilnie uważa, aby ceny odpowiadały zredukowanym przez rząd stawkom.

Przed sesją ligi narodów.

W chwili, gdy bardziej, niż kiedykolwiek potrzebna jest jasna i prawdziwa ocena niezmiernie powikłanej sytuacji politycznej w Europie, — zabrał w tej sprawie głos Lloyd George, ogłaszając sensacyjny artykuł na łamach „N. Fr. Presse“. Moralna sylwetka autora jest znana i to również w jego własnej ojczyźnie, która ceniąc olbrzymi temperament tego polityka i rzutkość jego umysłu, zarazem zdaje sobie sprawę ze zdumiewającej niestałości jego przekonań i z popełnianych błędów, z których jeden z najcięższych pociągnął za sobą straszliwą klęskę Grecji w Azji Mniejszej. Bo właśnie zniszczenie Turcji greckiemi rękami było osobistą ideą Lloyda Georgea, podtrzymywaną wbrew tradycji — ze ślepym uporem. Również dobrze znany jest stosunek tego polityka do Polski, a ostatnio głośnym stał się „koziołek“ jego, wykonany wobec sowieckiej Rosji.

Z temi zastrzeżeniami poglądy Lloyda Georgea na sytuację europejską są interesujące. Godne podkreślenia jest ustalenie faktu, że Europa coraz wyraźniej dzieli się na dwa obozy: na obóz obrony traktatów z Francją, Polską, Belgją, Czechosłowacją, Jugosławją i Rumunją, tudzież obóz rewizji traktatów z Niemcami, Włochami, Węgrami i Austrją. Do tego również obozu słusznie zaliczone zostały Sowiety.

Ale ustalając taki układ, Lloyd George nie wierzy w możliwość wojny, a w szczególności nie sądzi, aby do prowadzenia wojny zdolne były Sowiety, z czego wynika, że akcja rewizyjna rozwiąże się może jedynie na drodze dyplomatycznej.

Niewątpliwie punkt ciężkości leży na szlaku Moskwa—Paryż. Czy stan faktyczny usprawiedliwia tu jakikolwiek optymizm? Raczej nie. Przeciw optymizmowi przemawiają nastroje niemieckie, orjentujące się coraz wyraźniej ku rewizji traktatów, ale włącznie z użyciem gwałtownych środków. A i ogólny kierunek zewnętrznej i wewnętrznej polityki sowieckiej wskazuje na wszystko inne, prócz dążeń pokojowych. Jeśli w tych warunkach wolno poczynić jakiekolwiek wnioski optymistyczne, to ograniczą się one chyba do stwierdzenia, że niebezpieczeństwo naruszenia pokoju nie jest nagłe. Położenie tak polityczne, jeszcze niezupełnie skrystalizowane, jak głównie gospodarcze, zbyt krytyczne, zmusza czynniki rewizyjne do odroczenia planów. Oto wszystko, co da się powiedzieć pocieszającego.

Jak wiadomo, wystąpią wkrótce Niemcy przed genewskim areopagiem z litanją spraw, będących wstępem do dalszych kroków politycznych przeciw Polsce i jej zachodnim granicom. Przystępują do tego w pełnej zbroi, po gruntownem przygotowaniu nastrojów i wśród pogróżek, zapowiadających wystąpienie z ligi na wypadek nieuwzględnienia ich żądań. Rokowania z Sowietami tuż po zamknięciu sesji genewskiej — to wyraźna aluzja. Jeśli liga narodów będzie nam uległa, pójdziemy z nią, jeśli nie — rzucimy się w ramiona sowieckie.

Wynikałoby z tego, że najbliższa sesja będzie punktem przełomowym dla Europy, a szanse polskie wyjątkowo niekorzystne. W rzeczywistości sprawa nie wygląda tak rozpaczliwie.

Osłabia stanowisko Niemiec przedewszystkiem fakt, że sowieckiego straszaka używały zbyt często. Po wtóre Niemcy nie mogą dać i nie dadzą gwarancji, że nie będą go używać w przyszłości, nawet po zaspokojeniu ich aktualnych żądań. Przeciwnie — istnieje pewność, że szantażowanie Europy współpracą z Sowietami byłoby stałym środkiem polityki niemieckiej i to nie tylko przy restytucji utraconego stanu posiadania, ale przy jego dalszem rozszerzaniu aż do starych hohenzollernowskich marzeń włącznie. A po trzecie — współpraca niemiecko-sowiecka nie jest w praktyce rzeczą tak groźną, jak się wydaje w teorji.

Świadczy o tem dotychczasowy jej charakter, pełen tarć i zgrzytów, wynikających z rozbieżności systemów politycznych i gospodarczych i z wzajemnej, organicznej i w pełni uzasadnionej nieufności. Ponadto Niemcy wiedzą, że zupełne przesunięcie się ich na stronę sowiecką zamknęłoby im dopływ zachodniego kapitału, bez którego w danej chwili nie mogłyby istnieć.

Tem też tylko, a nie jakimś sentymentem dla zachodniej cywilizacji tłumaczyć należy fakt, że dotąd Niemcy swej pogróżki nie zrealizowały. Bo przecież nie ulega żadnej wątpliwości, że uczyniłyby to natychmiast, gdyby uznały to za celowe i użyteczne. W rzeczywistości bez katastrofy własnej uczynić tego nie mogą, ograniczając się do demagogicznej spekulacji.

Dlatego najbliższa sesja ligi narodów punktem przełomowym nie będzie, lecz jedynie ważnym i interesującym epizodem i ponadto — wierzymy w to bezwzględnie — nowym dowodem przewagi czynnika stabilizacyjnego w Europie nad żywiołem przewrotu.

Bezpłatne kuchnie — czy artykuły żywnościowe?

Tragiczne położenie ludzi pozostających bez pracy staje się troską nietylko rządu i samorządów, lecz również i całego społeczeństwa. Ostatnio, wobec niemożliwości zniesienia tak zwanego „sezonu martwego“ rząd wyasygnował odpowiednie fundusze na zapomogi dla bezrobotnych, które bedą rozdzielane przez samorządy w postaci artykułów żywnościowych. Również w całym szeregu miast (także i w Zagłębiu) powołane zostały komitety, które mają nieść pomoc bezrobotnym.

Przed paru dniami donosiliśmy, że Radom, jako jedno z pierwszych miast w naszem województwie, zorganizowało na swym terenie kuchnię, w której bezrobotni będą mogli otrzymywać ciepłą strawę. Pochwaliliśmy tę piękną inicjatywę, gdyż każdy, choćby najskromniejszy, odruch przyjścia z pomocą tym nieszczęśliwym ludziom zasługuje na uznanie.

Zastanawiając się jednak nad akcją pomocy dla bezrobotnych i sposobami przy pomocy których akcja ta ma być zrealizowana dochodzimy do przekonania, że prowadzenie kuchni nie jest odpowiednią formą. W pierwszym rzędzie zorganizowanie i utrzymanie kuchni wymaga poważniejszych nakładów pieniężnych, następnie z kuchni mogą korzystać jedynie bezrobotni - samotni i wreszcie, jak to się często zdarza, prowadzenie tego rodzaju instytucji daje pole do nadużyć. Dotychczasowe praktyki w tym kierunku, jeszcze z czasów wielkiej wojny, niezbicie dowiodły, że bezpłatne kuchnie przynoszą jedynie niechęć i rozgoryczenie ludzi, zmuszonych do korzystania z dobrodziejstw tego rodzaju instytucji.

To też zupełnie podzielamy zdanie naszych czytelników z Radomia którzy zwrócili się do nas o poruszenie tej kwestji i zwrócenie uwagi organizatorom pomocy bezrobonym, by zamiast posiłków z bezpłatnej kuchni mogli bezrobotni otrzymywać odpowiednie środki żywnościowe jak: mąkę, kaszę, cukier itp.

Na tego rodzaju pomocy zyskają nietylko sami bezrobotni, lecz i ich głodujące rodziny. Jest to zdaniem naszem—najpraktyczniejsza forma pomocy bezrobotnym i tego rodzaju akcja winna być prowadzona przez samorządy i komitety naszych miast Wszelkie zakupy artykułów żywnościowych powinny być uskuteczniane drogą konkursów i pochodzić muszą z pierwszej ręki, od procudentów, z pominięciem różnego rodzaju pośredników, gdyż wiemy dobrze jaka jest wielka rozpiętość cen między procudentem a dostawcą. Poza tem wszystkie środki żywnościowe winny być w dobrym gatunku.

W ten tylko sposób daleko ekonomiczniej i lepiej będziemy mogli ulżyć doli głodującej masie bezrobotnych.

(y)

Bankrutujące miasta niemieckie

Niemiecka rozrzutność i nieumiejętność gospodarowania w granicach możliwości finansowych jest jedną z najpoważniejszych, a w pewnych wypadkach jedyną przyczyną katastrofalnego położenia gospodarczego w Niemczech. Coraz głośniej słychać o bankructwach rożnych firm i instytucyj, których podstawy finansowe uchodziły dotychczas za niewzruszone. Klasycznym zaś przykładem jest gospodarka państwowa, której nie można związać końca z końcem.

Olbrzymia 4-miljonowa armja bezrobotnych nakłada olbrzymie ciężary na miasta, których położenie skutkiem tego jest bardzo ciężkie.

Jednem z takich bankrutujących miast jest miasto Piła (Schneidemühl), położone na pograniczu polsko-niemieckiem. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz oświadczył, że miasto nie może płacić pensyj swym pracownikom.

Przyczyn rozpaczliwego stanu finansów Piły należy szukać w rozrzutności i złej gospodarce miasta. Sprawa ta nabiera specjalnego posmaku, jeśli się zważy, że Piła miała być jednym z tych ośrodków, których zadaniem było promieniowanie niemczyzną na Polskę i przygotowanie gruntu pod upragniony i planowany przez Niemców zabór ziem polskich.

Rzekomy lekarz-dentysta Szwarc,

najsprytniejszym oszustem i szantażystą w Polsce.

Od Lwowa po przez całą Polskę do Kielc, do Zagłębia i do więzienia.

Donosiliśmy już o aresztowaniu sprytnego oszusta i szantażysty, rzekomego lekarza-dentysty, niejakiego Szwarca. Nazwisko właściwe tego oszusta brzmi: Apolinary Brosz, stały mieszkaniec Lwowa. Jest on synem emerytowanego dozorcy więziennego. Brosz należy do rzędu wyrafinowanych oszustów i w czasie uprawiania tego procederu przez kilka lat wprowadził w błąd szereg instytucyj prywatnych i państwowych. Oto jak Brosz

rozpoczął swą karjerę.

Po ukończeniu szkoły powszechnej Brosz został przyjęty na praktykę do jednego z dentystów we Lwowie, gdzie po upływie roku okradł swego chlebodawcę, za co też został skazany przez sąd lwowski

na miesiąc więzienia

z zawieszeniem kary. Pomimo ukarania Brosza chlebodawca pozostawił go jednak nadal w pracy, lecz tenże w bardzo krótkim czasie dopuścił się szeregu nadużyć na szkodę kilkunastu osób, które skierowały sprawę na drogę sądową. Brosz widząc, że sprawa przybiera niekorzystny dlań obrót,

zniknął ze Lwowa,

kradnąc przytem jednemu ze studentów świadectwo dojrzałości, oraz metrykę urodzenia na nazwisko Jana Tadeusza Szwarca. Dokumenty te posłużyły Broszowi do rozpoczęcia karjery życiowej. W kilka dni po wyjeździe ze Lwowa Brosz znalazł się na bruku w Poznaniu, gdzie poczynił starania i

zapisał się na wydział medyczny

uniwersytetu Poznańskiego jako wolny słuchacz. W krótkim czasie drogą najróżnorodniejszych podstępów Brosz skradł indeks zupełnie czysty, na którym umieścił swą podobiznę i zaopatrzył go w pieczątkę, którą sam sfabrykował oraz podpisy niemal wszystkich profesorów, kopjując je z różnych dokumentów. Z Poznania Brosz wyjechał do Łodzi, gdzie przyjął pracę w jednej z drukarni i tam dopuścił się

sfałszowania druków

ministerjum zdrowia, a następnie zaopatrzył je pieczątkami okrągłemi ministerjum oraz podłużną, które sam bardzo zręcznie wykonał przy pomocy pióra oraz czerwonego atramentu. Na jednym z tych dokumentów Brosz wystawił zezwolenie, upoważniające go do odbywania

praktyki dentystycznej.

NA NOWEJ DRODZE ŻYCIA.

Szczęśliwy z takiego przebiegu sprawy Brosz postanowił założyć

ognisko rodzinne.

W krótkim więc czasie poznał dość przystojną i zamożną pannę Helenę Łasińską właścicielkę zakładu krawieckiego, którą poślubił.

Chęć zdobycia sławy i pieniędzy pchnęła Brosza na drogę nowych

oszustw i szantażu.

Oto pewnego dnia Brosz oświadczył swej małżonce że zmuszony jest wyjechać dla ukończenia rozpoczętych studjów. Młoda małżonka, widząc nieprzepartą chęć swego oblubieńca do studjów, nie stawiała przeszkód, zaofiarowała mu natomiast pomoc materjalną, z której Brosz chętnie korzystał po wyjeździe z Łodzi. Przez szereg miesięcy Łasińska wysyłała Broszowi pieniądze pod wskazanemi przez niego adresami do różnych miejscowości.

BROSZ KRADNIE ZNOWU.

Pieniądze, otrzymywane od żony nie wystarczały Broszowi na hulanki, wobec czego postanowił on zabrać się do „uczciwej" pracy w Poznaniu. Zgłosił się więc w tym celu do zakładu dentystycznego p. Heleny Rugę, gdzie po przedstawieniu jej odpisu zaświadczenia z ministerjum został przyjęty do pracy. Pech jednak chciał, że Brosz nie mógł się oprzeć pokusom i pewnej nocy

ograbił doszczętnie p. Helenę,

zabierając platynę, złoto, oraz szereg kosztowności i narzędzi dentystycznych na ogólną sumę 3000 złotych i wyjechał w niewiadomym kierunku.

Z Poznania Brosz wyjechał do Łodzi i tu poświęcił się pracy nad zdobywaniem zaświadczenia o odbyciu praktyki w różnych instytucjach leczniczo dentystycznych.

MASOWE FAŁSZOWANIE DOKUMENTÓW.

Brosz w Łodzi zajął się przedewszystkiem sporządzaniem odpisów z posiadanych świadectw, które następnie przesyłał różnym instytucjom jak kasom chorych i gabinetom dentystycznym, a ponadto dawał anonsy do pism, jako poszukujący pracy w zawodzie dentystycznym.

Niemal wszystkie instytucje prośby Brosza załatwiały odmownie, przesyłając mu piśmiennie zawiadomienia o swej decyzji. Ponieważ na każdem piśmie znajdowała się pieczęć danej instytucji i podpis, przeto Brosz przy pomocy różnych chemikalij

wywabiał tekst

a w miejsce tego wystawiał sobie świadectwa o odbyciu praktyki. Wszystkie te świadectwa miały charakter hymnów pochwalnych. Posiadając już dostateczną ilość owych dokumentów, Brosz całkiem „legalną" drogą starał się o posadę.

PRACE BROSZA NA TERENIE NIEMAL CAŁEJ POLSKI.

We wszystkich większych ośrodkach Brosz zgłaszał się na praktykę dentystyczną, do zakładów dentystycznych gdzie był zawsze chętnie przyjmowany, bowiem posiadana ilość fałszywych dokumentów ułatwiała Broszowi niezwłocznie otrzymanie posady. Pracował tedy w Skarżysku, Poznaniu, Warszawie, Łodzi, w Pabjanicach itd. Wszędzie jednak, gdzie tylko Brosz pracował, dopuszczał się Brosz

nadużyć i kradzieży

nie tylko na szkodę swego chlebodawcy, ale i osób prywatnych.

Towary Brosz kupował

za fałszowane weksle,

których z zasady nigdy nie mógł wykupić.

KSIĄŻECZKA WOJSKOWA i DOKUMENTY O PRACY SPOŁECZNEJ.

Nie posiadając żadnego dokumentu wojskowego, Brosz przystąpił

do fabrykacji książeczki wojskowej.

Dotychczas nie ustalono, jaką drogą Brosz zaopatrzył się w kilka czystych książeczek wojskowych. Na jednej z nich wypisał sobie przebieg służby w wojsku, sfałszował jak inne dokumenty i zaopatrzył ją w potrzebne

pieczęcie i podpisy.

Charakterystyczną jest rzeczą, że Brosz z książką tą stawał do zebrań kontrolnych przed władzami wojskowemi, które w książce tej

poczyniły konieczne adnotacje.

Z kolei Brosz przystąpił do fabrykacji dokumentów zasług na polu pracy społecznej i niebawem nadał sobie prawo noszenia odznaki

„Orląt" i medalu 10-lecia.

Dokumenty te zostały wykonane przez Brosza jaknajstaranniej.

OSTATNI WYSTĘP BROSZA.

Brosz jeżdżąc po całej Polsce i nie mogąc nigdzie długo zagrzać, ogłosił przed dwoma miesiącami w „Kurjerze Ilustrowanym" o poszukiwaniu pracy lekarza dentysty. Na ogłoszenie to zgłosił się dentysta z Kielc Grungold, zam przy ul. Kapitulnej 11,

proponując współpracę Broszowi.

Brosz nie zwlekając przyjechał do Kielc i po upływie kilku godzin przystąpił do pracy, zaprowadzając ład i porządek w gabinecie Grungolda. Ponieważ wykonywanie zawodu lekarza-dentysty wymagało w myśl obowiązujących przepisów załatwienia pewnych formalności t. j. zgłoszenia się do lekarza powiatowego, przeto Brosz udał się w towarzystwie Grungolda do dr. Jokla, który sprawdził posiadane dokumenty przez Brosza i

nie widząc nic podejrzanego,

czynności z tem związane załatwił.

Już następnego dnia na domu Nr. 11 przy ul. Kapitulnej ukazał się szyld na którym „Szwarc" - Brosz wypisał nominację na stomatologa. Reklama silna zrobiła swoje. Ruch w gabinecie

wzmagał się z dnia na dzień.

Wszyscy więc pacjenci byli — jak mówią — bardzo zadowoleni z czynionych przez Brosza zabiegów. Pewnej nocy Brosz, nie zawiadamiając nikogo,

wyjechał z Kielc

w niewiadomym kierunku. W kilka dni Grungold otrzymał list od Brosza w którym donosi mu że wkrótce do Kielc powróci i ureguluje zaciągnięte zobowiązania. W liście tym Brosz groził Grungoldowi, by zachował tajemnicę co do jego wyjazdu, a wszystkim zgłaszającym się do niego, by oświadczał, że za parę dni wróci.

NOWE STANOWISKO.

Będąc w Kielcach Brosz wyczytał z „Expresu Zagłębia" o wakującej posadzie w sosnowieckiej kasie chorych, dokąd też owej nocy wyjechał. Po przedstawieniu posiadanych dokumentów władze kasy zaakceptowały przyjęcie Brosza na posadę, gdzie też został aresztowany. Jak twierdzi Brosz wszyscy lekarze kasowi z Sosnowca

byli pracą jego zachwyceni,

gdyż posiadając nadzwyczajny spryt, zabiegi lekarsko - dentystyczne wykonywał z nadzwyczajną umiejętnością.

CO ZNALEZIONO PRZY ARESZTOWANYM.

Przy aresztowanym Broszu poza całym stosem najróżnorodniejszych dokumentów, fotografij, książek fachowo-lekarskich i medycznych, broszur sekty wolnomyślicieli, spirytystycznych, okólistycznych, wycinanek służących do fabrykacji dokumentów, znaleziono jeden rewolwer zupełnie nowy „Browning" kal. 6.35 Nr. 964720, 40 sztuk naboi do tegoż, pudełko z rewolweru automatu „Astra", 5 akcyj zakładów tkackich w Krośnie od Nr. 123481 do 123485, 2 akcje, jedna na nazwisko Karoliny Ossolińskiej ze Lwowa, zaś druga Węgierskiego banku hipotecznego Nr. 097, kilkanaście sztuk wytrychów, precyzyjnie wykonanych specjalnie do zamków Wertheimowskich, kilkadziesiąt flakonów różnych narkotyków, narzędzi dentystycznych, przyrządy do wykonywania wytrychów, znaczną ilość bielizny zupełnie nowej oraz szereg drobnych przedmiotów.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Brosz

rewolwery oraz akcje skradł.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń Brosz

został osadzony w więzieniu.

Jestto częściowy materjał w tej sprawie. Prowadzone śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Wszystkie osoby poszkodowane w tej sprawie proszone są o zgłaszanie swych pretensyj w wydziale śledczym w Kielcach. Kielce ul. Mickiewicza.

Zebranie związków gospodarczych

w hucie „Staszic" w Sosnowcu.

Odbyło się zebranie związków gospodarczych huty „Staszic", na którem przemawiali pp.: poseł Konieczko i Kłoszowski.

Zebraniu przewodniczył p. Oleder.

Poseł Konieczko scharakteryzował w swym referacie zamierzenia obecnego sejmu w sprawie poprawy bytu robotnika. Mówcę nagrodzono oklaskami.

Następnie przemawiał p. Kłoszowski, przedstawiając dotychczasową działalność związków partyjnych, a w szczególności związków komunistycznych.

Na zakończenie zabrał głos p. Kmiecik, delegat związku gospodarczego walcowni hr. Renard, który faktami począł udowadniać szkodliwą działalność związków partyjnych.

Obecni na zebraniu przywódcy partji komunistycznej i PPS. usiłowali przeszkodzić p. Kmiecikowi, wszczynając awanturę.

Zebranie zakończono okrzykiem na cześć związków gospodarczych.

Krwawe porachunki nożowe

w Dąbrowie.

Jeden z uczestników walki zmarł w szpitalu.

W ubiegły poniedziałek o północy, na kolonji Staszica w Dąbrowie banda opryszków, będąc w stanie podchmielonym stoczyła pomiędzy sobą walkę na noże.

Jakie okoliczności spowodowały krwawe porachunki, trudno narazie ustalić, ponieważ uczestnicy walki na widok zbliżającej się policji czemprędzej zbiegli, pozostawiając jedynie na polu walki nieprzytomnego, 32-letniego Ludwika Lulę (Staszica 32).

Na całym ciele i głowie nieprzytomnego Luli znaleziono kilka kłutych ran, zadanych nożem.

Lula przewieziony do szpitala po niejakimś czasie życie zakończył.

W związku z całą tą sprawą zostało zatrzymanych przez policję kilka osób, między innemi Kosałka i Libera.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Styczeń 8 Czwartek

Dziś: Seweryna
Jutro: Marjanny
Wschód słońca: 7.43
Zachód słońca: 15.41

RADJO

WARSZAWA.

Czwartek, 8 stycznia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Płyty gramofonowe. 12.35. II koncert szkolny z Filh. Warsz. 14.30. Kwiaty ozdobą stołów i wnętrz. 15.00. Kom. gospod. 15.35. Kom. L. O. P. P. 15.50. Odczyt z Wilna. 16.15. Muzyka z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krak. 17.45. Koncert solistów. 18.45. Rozmaitości. 19.10. Giełda roln. 19.25. Płyty gramof. 19.35. Pras. dzien. radj. 19.55. Płyty gramof. 20.00. Feljeton p t. „Bohaterskie kobiety". 20.15. Pogadanka radjotechniczna. 20.30 Koncert międzynarodowy. z Hamburga. W przerwie program na dz. nast. oraz repertuar teatrów miejsk. Warszawskich. 22.15. Kom. meteor., polic., sport. 22.25. Arje wyk. p. St. Niemira. 23.00. Muzyka lekka z „Gastronomji".

KATOWICE.

Czwartek, 8 stycznia.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 12.35. Koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.20. Kom. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl. oraz kom. T. P. 15.35. Kom. LOPP. z Warsz. 15.50. Odczyt z Wilna. 16.10. Koncert z płyt gramof. 17.15. Odczyt z Krakowa. 17.45. Koncert solistów. 18.45. Codzienny odcinek powieściowy. 19.00. Rozmaitości. 19.15. Joannes Herbinius, pisarz, podróżnik i uczony śląsko-polski 17 w. 19.35. Pras. dzien. radj. z Warsz. 19.55. Kom. harcerskie. 20.00. Feljeton z Warsz. 20.15. Pogadanka radj. z Warsz. 20.30. Koncert międzynarodowy. z Hamburga. 22.15. Kom. meteor. z Warsz., program na dz. nast. 22.25. Arje z Warsz. 23.00. Muzyka lekka z Warsz.

Z Kielc.

(k) **Sprawa o zamordowanie post. Chojnackiego.** Przed paru dniami podawaliśmy o mającej się odbyć sprawie o zamordowaniu posterunkowego Chojnackiego w sądzie okręgowym w Kielcach w dniu 21 stycznia.

Jak się jednak dowiadujemy termin rozprawy został przyspieszony i rozprawa ta odbędzie się w dniu 9 stycznia b. r.

Ponieważ oskarżeni bracia Mołdowie wraz ze swym synem 15-letnim Kazimierzem dopuścili się już poprzednio czynów, kolidujących z kodeksem karnym, przeto wyrok będzie prawdopodobnie surowszym. niż przypuszczano.

Materjał dowodowy, nagromadzony w tej sprawie, posiada wszelkie dane do zastosowania artykułu 10-go, a więc wyrok może opiewać nawet karę śmierci, której jednak od dłuższego czasu kielecki sąd okręgowy nie stosował.

O dożywianie biednych.

Zebranie przedstawicieli społeczeństwa w tow. dobr. w Sosnowcu.

Na konferencji odbytej w sali chrześcjańskiego towarzystwa dobroczynności przy kościółku, uznano za niezbędne wznowienie czynności sekcji dożywiania biednych przy chrześcjańskiem towarzystwie dobroczynności. Nędza wywołana bezrobociem nagli, aby bezwłocznie przyjść z pomocą głodnym. Pomoc taką ze strony społeczeństwa zorganizowały już wszystkie kraje, dotknięte klęską bezrobocia, a i w naszym kraju wiele miast powołało już w tym celu specjalne komitety.

Kierowani poczuciem obowiązku przyjścia z pomocą głodnym, zebrani przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa za pośrednictwem chrześcjańskiego towarzystwa dobroczynności zwracają się z prośbą do wszystkich o przystąpienie do pracy w związku z tą pomocą.

Drugie organizacyjne zebranie odbędzie się dzisiaj o godz. 19.30 (7.30) w sali towarzystwa dobroczynności przy kościółku.

Ofiary na głodnych przyjmuje kancelarja chrześcjańskiego towarzystwa dobroczynności — Sosnowiec, ul. 3-go Maja 20 za pokwitowaniem, oraz administracja naszego pisma.

Spaliła zmartwienia w piecu...

Sprytna cyganka i naiwna p. Kowalska.

Onegdaj, do drzwi p. Bronisławy Kowalskiej, zamieszkałej przy ulicy Żeromskiego nr. 8 w Radomiu zapukała cyganka.

— Powróżyć może?...

— E... nie trzeba — odrzekła p. Kowalska.

— Powróżu paniusiu — upierała się cyganka — powróżu. O już... widzę szczęście jest przy was, ale... ale... macie jakieś zmartwienie... Na to musimy znaleźć radę.

P. Kowalska jeszcze chwilę się wahała, w końcu zgodziła się i cyganka przystąpiła do wróżenia. Plotła trzy po trzy, jak z nut. Pani Kowalska słuchała z zapartym tchem, by nie uronić ani jednego słowa wróżki. Wreszcie cyganka podniosła się i rzekła:

— Niech mi pani przyniesie czysty kawałek papieru.

P. Kowalska spełniła rozkaz wróżki.

Otrzymawszy papier cyganka zmięła go, następnie wypowiedziała jakieś tajemnicze słowa zaklęcia, wreszcie rozkazała:

— Proszę z tym papierem wyjść do kuchni, wrzucić go pod blachę i nie spuszczać z niego oka dopóki się nie spopieli.

P. Kowalska z przejęciem zabrała się do wykonania polecenia cyganki.

W międzyczasie, gdy p. Kowalska w kuchni, drżąc cała patrzyła na tlący się papier, cyganka gospodarowała w pokoju na dobre.

Gdy p. Kowalska powróciła do pokoju cyganka oznajmiła:

— Teraz już pani niema zmartwień, wszystkie pani troski spaliły się z tym właśnie papierem pod blachą.

P. Kowalska nie posiadała się z radości. Wynagrodziła sowicie cygankę, która też szybko się ulotniła.

Krótko jednak trwała radość p. Kowalskiej. Zajrzawszy do szafy stwierdziła brak dwóch nowych bluzek, złotego pierścionka i 25 złotych.

Było to pierwsze zmartwienie p. Kowalskiej po spaleniu wszystkich trosk w piecu.

Pobiegła natychmiast do policji, gdzie opowiedziała swą przygodę.

Przodownik wyraził p. Kowalskiej współczucie i przyrzekł odnaleźć cygankę — złodziejkę...

(k) **Maskarada oficerów rezerwy.** Doroczny zwyczajem w dniu 7 lutego b. r. odbędzie się w sali teatru polskiego wielka maskarada, urządzona staraniem związku oficerów rezerwy w Kielcach.

Maskarada zapowiada się wspaniale. Zaproszenia już są rozsyłane. Kto jeszcze nie otrzymał zaproszeń i nie otrzyma do dnia 20 stycznia, proszony jest o zgłaszanie się do dyr. banku ziemiańskiego, ul. Leonarda p. Bareikowskiego, tel. 35.

(k) **Rozwój ilości połączeń domowych z siecią wodociągów w Kielcach.** Rozwój połączeń domów z siecią wodociągową na terenie m. Kielc w czasie jednego roku przedstawia się następująco. Rok 1929 listopad 54 połączeń, grudzień 50. Rok 1930 styczeń 50 poł., luty 50 poł, marzec 60 poł., kwiecień 66 połączeń, maj 69 poł., czerwiec 76 poł, lipiec 81 poł., sierpień 83 poł., wrzesień 94 poł., październik 105 połączeń.

Z Radomia.

(r) **Nowe agencje pocztowo-telegraficzne.** Z dniem 11 b. m. w Radomiu zostaną uruchomione 2 agencje pocztowo-telegraficzne. Jedna, pod nazwą Radom 3, stanie przy ul. Kieleckiej 32 i druga Radom 4 przy ul. Słowackiego nr. 115.

Agencje które poczną funkcjonować w dniu 11 b. m., są pierwszą partją, z ogólnej liczby przewidywanych 6-ciu agencyj.

(r) **Wypadek samochodowy.** Na przejeździe skaryszewskim dostała się pod autobus, zdążający z Iłży do Radomia Nr. Kl. 91196 Irena Majewska, lat 10, ul. Podjazdowa Nr. 5. Autobus prowadził kierowca Skrzypczyński Stanisław, zam. w Iłży. Majewska doznała lekkich obrażeń.

(r) **Na słup.** Autobus Nr. 2703 Kl. najechał na słup telegraficzny przy ul. Żeromskiego, róg Rwańskiej. Wypadku z ludźmi nie było.

(r) **Pod cudzem nazwiskiem.** Tadeusz Skowroński, zamieszkały przy ul. Rynek nr. 1, w kwietniu 1930 r. skradł metrykę urodzenia Józefa Kiljana, lat 16, z mieszkania przy ul. Spacerowej nr. 23 i robił różne wykroczenia, podszywając się pod nazwisko Kiljana.

(r) **3 lata więzienia za kradzież gęsi.** Sąd powiatowy skazał Skrzypczaka ze Skarżyska na 3 lata więzienia za kradzież 17 gęsi mieszkańcowi Ostrowca Szwedowi.

Skrzypczak był już karany trzykrotnie za podobne przestępstwo; ostatnią kradzież popełnił w parę tygodni po odbyciu kary więziennej.

(r) **Kradzieże.** Stefanowi Kąkolskiemu, zam. w Starachowicach przy ul. Foksalnej nr. 10, nieznani sprawcy skradli z kieszeni 110 zł.

— Michałowi Głowackiemu, zam. przy ul. Nowej nr. 23, Adam Norowski, zam. przy ul. Nowej Nr. 19, skradł 6 sztuk gołębi, wartości 8 zł. z gołębnika zapomocą urwania kłódki. Gołębie odebrano.

CHARLES READE
i DION BOUCICAULT.

SKAZANIEC.

ROMANS.
(Z angielskiego).

40

— O! przepraszam — zaczęła miss Helena — nie przyjmę obydwu okryć.

— Czy już nikt słuchać mię nie chce? — zapytał pan Hazel.

Helena przyjęła to z pokorą, któraby mogła rozbroić gniew najsroższy.

Po chwili usnęli prawie wszyscy na łodzi, z wyjątkiem człowieka, który pełnił obowiązek sternika.

O świcie zbudziło Hazla głośne wołanie jednego z majtków, stojącego u rufy.

— Statku Wyliego nie widać!

Wszyscy porwali się ze snu.

Było to prawdą: jak oko sięgało — niebo nad głową, a pod stopami — spokojne wody oceanu, na widnokręgu dalekim nigdzie ani śladu żagli lub masztu.

Zaczęły się różne domysły. Kilku majtków utrzymywało, że Wylie poszedł pod wodę ze swoim statkiem, inni zgadzali się z Hazlem, że Wylie umknął z rozmysłem. Majtkowie zniechęceni i zmartwieni tem fatalnem zniknięciem statku, nadaremnie wzrok wytężali, nigdzie ani śladu łodzi.

Mały kuter znalazł się na wielkim oceanie, o tysiąc mil od lądu, z zapasami żywności, wystarczającemi na dwa dni.

Hazel, którego złowrogie przeczucia spełniły się, siedział milczący, ponury.

Szczupła załoga statku zaniepokojona była niesłychanie; jedni klęli na czem świat stoi, a słabsi rozpaczali i płakali jak dzieci.

Najcierpliwsza pośród rozbitków istota, miss Helena Rolleston, złożyła ręce i szeptała modlitwy. A przecież położenie jej było najokropniejsze. Kobieta słaba, sama jedna pośród tylu mężczyzn, z których jeden wyznał do tego, że ją kocha i że nienawidzi człowieka, którego jest narzeczoną. Serce jej opanowała trwoga; szczęście jeszcze że niedawno, bardzo niedawno nauczyła się szukać pociechy w modlitwie.

Żegluga tych rozbitków, były to istne wyścigi, dogonić ich mógł lada chwila głód okropny albo śmierć w rozhukanych falach oceanu, do czasu tylko spokojnego.

XIII.

Drugi statek niosący załogę i sternika, był w tej chwili o sto mil od kutra, żeglując w przeciwnym kierunku.

Jeszcze w wilję dnia tego wahał się Józef Wylie, który obrać kierunek. Postanowił wprawdzie żeglować ku wyspom, ale w nocy zmienił zdanie i o godzinie 9 wieczór kazał nagle zwrócić statek, tak, że o wschodzie słońca znalazł się nieopodal miejsca, gdzie zatopiono „Prozerpinę".

Wylie dowiódł tym sposobem ohydnego egoizmu, chciał tylko dla siebie uzyskać szanse spotkania jakiego okrętu. Uznał to za lepsze niż żeglugę ku wyspom, których położenia nie umiał obliczyć dokładnie.

Że chciał się pozbyć drugiego statku, usprawiedliwiał to tem, iż tam znajdował się człowiek, który wiedział, kto był sprawcą zatraty „Prozerpiny". Wylie starał się więc koniecznie o to, ażeby pierwej stanąć w Londynie i otrzymać 2.000 funtów szterlingów jako nagrodę za swój czyn ohydny.

Chcąc jednak dobić do Londynu przed Hazlem, musiał Wylie wrócić na szlak morski, którym chodziły statki i parowiec.

Dlatego to wykonał ten manewr, rzucając mały statek na opatrzność Boską. W pierwszej chwili nie spostrzegł, że część zapasów przeznaczona dla kutra, znajdowała się na jego statku. Dopiero nazajutrz w południe zobaczył co się stało z żywnością i widocznie ozwało się w nim sumienie, bo zawołał:

— Cóżem uczynił, com uczynił! Na wieki przeklęty będę!

I pod wrażeniem uczciwszej myśli, wydał rozkaz zmienienia biegu, chcąc spotkać opuszczonych i oddać im suchary i wodę, ale ludzie, zdemoralizowani trudami, nie usłuchali sternika. Wylie zaklął strasznie i postanowił uśpić sumienie trunkiem Upił się i spał jak zabity, a majtkowie tymczasem trzymali się wciąż poprzedniego kierunku.

Żeglując przez pięć dni, nie spostrzegli nigdzie ani śladu masztu lub żagli. Potem nastąpiła trzydniowa cisza morska.

Majtkowie cierpieli strasznie, bo statek ich był za szczupły, mimo to chwycili za wiosła, gdy nastała cisza i posuwali się zwolna, aż znowu lekki podmuch wiatru wpędził ich nareszcie na szlak zwykle uczęszczany.

Kręcąc się tak dwa tygodnie, 15 dnia doczekali się nareszcie deszczu i burzy. Spiętrzone fale zalewały statek i musiano bezustannie czerpać wodę kapeluszami. Przemokli, ziębnięci i znużeni pracą, spostrzegli wreszcie o dwie mile jakiś statek

d. c. n.

Daj 1000 złotych bo cię oskarżę o zgwałcenie.

Aresztowanie niebezpiecznej szantażystki.

Do wydziału śledczego w Łodzi zgłosił się kupiec lwowski Stefan Karczewski, zamieszkały w jednym z hoteli, powiadamiając, iż do numeru zajmowanego przez niego w hotelu około godziny 10 wieczór, weszła jakaś młoda kobieta, zajmująca również w tymże hotelu pokój, jak później stwierdził i

zażądała od niego 1.000 złotych,

grożąc w przeciwnym razie porwaniem na sobie sukni i bielizny a następnie wszczęciem alarmu, że Karczewski usiłował ją zgwałcić.

W obawie przed skandalem, Karczewski, który przybył do Łodzi, celem przeprowadzenia kilku interesów, jak również i przez wzgląd, iż jest człowiekiem w sile wieku oraz członkiem kilku instytucyj społecznych, Karczewski począł układać się z szantażystką, która wreszcie przyjęła od niego 300 złotych, poczem opuściła zajmowany przez niego pokój.

Po otrzymaniu powyższego zameldowania, wydział śledczy wydelegował przodownika służby śledczej, który w towarzystwie Karczewskiego udał się z nim do hotelu, w którym zamieszkał kupiec lwowski.

Stosując się do wskazówek funkcjonarjusza policji, Karczewski udał się do pokoju zajmowanego przez szantażystkę, którą ujrzał pakującą swe walizki.

Karczewski począł czynić szantażystce wymówki, iż w wypadku, gdyby nie posiadał przy sobie sumy 300 złotych, zostałby przez nią

narażony na kompromitację,

która w rezultacie zmusiłaby go do popełnienia samobójstwa.

Wówczas kobieta owa oświadczyła Karczewskiemu z uśmiechem, iż napewno do skandalu by nie doszło, gdyż w razie nie posiadania przy sobie sumy gotówki, zdecydowałaby się na przyjęcie od niego zegarka i pierścieni.

Zwierzenie szantażystki słyszał przybyły z Karczewskim do hotelu funkcjonarjusz policji, który przez niedomknięte drzwi słyszał zwierzenia występnej kobiety. Na widok wchodzącego do pokoju funkcjonarjusza policji, który okazał jej swój znaczek policyjny, szantażystka dostała silnego

ataku furji,

usiłując jednocześnie wymknąć się z pokoju.

Po dłuższej walce, w której brał również udział i Karczewski, udało się funkcjonarjuszowi policji obezwładnić szantażystkę, która podała się za 21-letnią Almę Kaszub, przybyłą rzekomo z Warszawy.

W toku dochodzenia, stwierdzono, iż metryka, którą posługiwała się Kaszub w hotelu przy wciągnięciu do spisu przybyłych podróżnych w hotelu, nie jest jej własnością, gdyż metrykę tę skradła wraz z sakiewką, w której znajdowało się 250 złotych, prawej jej właścicielce w restauracji „Pod 100“ w Warszawie.

Dalsze dochodzenie ustaliło, iż

aresztowaną szantażystką

jest bezrobotna 22-letnia Eryka Reits, zamieszkała w Łodzi przy ulicy Jasnej 4.

Śmiertelna uczta.

Trzech gości zmarło, kilkunastu walczy ze śmiercią

Policja wojewódzka w Wilnie prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie masowego zatrucia denaturatem, w forwarku Jantowo, gm. mikołajewskiej, powiatu wilejskiego.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco.

Zamożny właściciel tego folwarku Dobrowolski Ignacy, sprawiał w ubiegłą niedzielę

ucztę weselną

swemu synowi, w której udział wzięło kilkunastu znajomych i krewnych.

Chcąc zaoszczędzić wydatków, Dobrowolski zakupił całą partję butelek spirytusu denaturowanego „oczyścił“ go sposobem domowym, dodał rozmaitych przypraw i sporządził „likier“ którym uczęstował swych przyjaciół.

Czy likier smakował czy nie smakował dość, że goście wypili wiele. Lecz skutki były

straszne.

Tegoż jeszcze wieczora goście poczuli silne bóle w żołądku i wystąpiły najaw oznaki silnego zatrucia. Zanim przybyła pomoc lekarska trzech gości, a mianowicie: Michał Maniak ze wsi Jankowo, Stanisław Szawługo ze wsi Zatorje i Siemionok Konstanty z Jankowa wśród okropnych męczarni

zmarli.

Resztę uczestników śmiertelnej uczty w liczbie kilkunastu umieszczono w stanie ciężkim w szpitalu powiatowym.

Na miejsce tragicznego wypadku przybyła

komisja sądowo-lekarska.

Sprawcę masowego zatrucia Dobrowolskiego Ignacego aresztowano i przywieziono wczoraj do Wilna do więzienia Łukiskiego.

Włamywacz z pięknym krawatem

Spostrzegawczy kapelusznik.

Do pierwszorzędnego sklepu kapeluszniczego Karola Belliera w Paryżu wszedł elegancki, młody mężczyzna, robiący wrażenie człowieka dystyngowanego.

z najlepszego towarzystwa.

Gość właśnie dobierał sobie odpowiedni kapelusz, gdy właściciel sklepu zbliżył się do niego i patrząc nań z natężoną uwagą, zapytał nagle:

— Przepraszam pana bardzo, gdzie pan kupił swój krawat?

Gość na to pytanie bardzo się zmieszał i odpowiedział wkońcu, że kupił krawat w Londynie. Właściciel sklepu okazał pozornie zadowolenie z tej odpowiedzi, lecz kazał nie spostrzeżenie przywołać posterunkowego.

Jakkolwiek wytworny dżentelmen okazał rozmaite dokumenty, stwierdzające, że nazywa się Artur de Grevilliers został

sprowadzony na policję.

Tutaj na podstawie badań daktyloskopijnych stwierdzono, że rzekomy arystokrata jest osławionym włamywaczem a nazywa się naprawdę Ludwik Brosse.

Brosse jest zbrodniarzem niezwykle zuchwałym, sprytnym i wyrafinowanym, a przytem odznacza się wielką „pracowitością“. W ciągu ostatnich miesięcy dokonał

150 włamań

w mieszkaniach prywatnych Paryża M. in. gościł również u Belliera, któremu ukradł kilka ubrań i kilkadziesiąt pięknych krawatów. Bellier poznał u klijenta swój krawat i zrodziło się w nim podejrzenie, że ma przed sobą złodzieja.

Młody człowiek dzięki zdradzieckiemu krawatowi, powędrował na czas dłuższy do więzienia.

(s) **Wizyta w redakcji.** Redakcję naszą odwiedził w dniu wczorajszym inż. Zygmunt Sowiński, poseł na sejm.

Pan poseł przyrzekł nam nadsyłanie korespondencyj z sejmu ze szczególnem uwzględnieniem spraw, dotyczących świata pracowniczego.

(s) **Zjazd b. wychowanek gimnazjum E. Plater.** W dniach 11 i 12 kwietnia r. b. odbędzie się pierwszy zjazd byłych wychowanek gimnazjum Emilji Plater (dawniej 7-io klasowej szkoły handlowej żeńskiej) w 23-im roku istnienia tej uczelni.

Zjazd odbędzie się w lokalu gimnazjum w Sosnowcu przy ulicy Małachowskiego, pod przewodnictwem dyrektorki Józefy Siwikowej, kierującej tą uczelnią od czasu jej powstania.

Zjazd ten ma na celu nawiązanie bliższego kontaktu między wychowankami a szkołą oraz utworzenie koła byłych wychowanek.

Informacji dotyczących zjazdu udziela komitet, mieszczący się w lokalu gimnazjum. Osobiście zainteresowani proszeni są o zgłaszanie się pod wskazanym adresem w poniedziałki w godzinach od 6-ej do 7-ej wiecz.

(s) **Z komitetu „dni przeciwgruźliczych“.** Dnia 8 bm. na godz. 8 wieczorem zostali zaproszeni na zebranie członkowie komitetu honorowego.

Zebranie odbędzie się w sali rady miejskiej m. Sosnowca.

(s) **Akademicy dziękują.** Komitet organizacyjny zabawy tanecznej związku akademickich kół zagłębian p. t. „Zagłębie swoim akademikom“ składa najserdeczniejsze podziękowanie pp. gospodyniom i gospodarzom, p. Pawłowskiemu dyr. gimn. St. Staszica, komitetowi organizacyjnemu balu „Dni przeciwgruźliczych“, dyrekcji elektrowni okręgowej, dyrekcji tow. Saturn za życzliwe poparcie, oraz łaskawą pomoc i współpracę przy organizacji naszej zabawy.

(s) **Kradzieże.** Edward Białkowski, zam. przy ul. Swobodnej nr. 14, zameldował w policji, że służąca jego Helena Śluzotlikówna, lat 16, odchodząc ze służby skradła mu 100 zł.

— Michałowi Nykowi, zam. przy ul. Targowej nr. 20 złodzieje skradli poszwę na pierzynę i poduszkę, wartości 25 zł.

Z piwnicy Józefa Janasa, zam. przy ul. Aleja nr. 20 złodzieje skradli zastawę stołową z porcelany, wartości 70 zł.

— Z mieszkania Władysławy Hibner złodzieje skradli 195 zł. w gotówce.

ODCZYTY O GRUŹLICY.

Miejski komitet „dni przeciwgruźliczych“ w Sosnowcu organizuje następujące odczyty o gruźlicy.

Czwartek, dnia 8 stycznia 1931 r. 1) organizowany przez tow. śpiewacze „Echo“ w lokalu szkoły nr. 7 przy ul. Żytniej nr. 12 o godz. 20-ej (8 wiecz.) prelegent — dr. Adam Bilik.

Sobota, dnia 10 b. m. 1) organizowany przez koło społeczno - sportowe firmy Babcock - Zieleniewski o godz. 18-ej (6 wiecz.), w kasynie urzędnicz. prelegent — dr. M. Zamieński. 2) organizowany przez zawodowy związek metalowców, w sali przy ul. Racławickiej nr. 3 o godz. 19-ej (7 wiecz.) prelegent — dr. M. Molicki. 3) organizowany przez organizację młodzieży T. U. R. „Sielec“, w lokalu własnym przy ul. Sieleckiej nr. 49 — róg Narutowicza— dom p. Rubika o godz. 19 (7 wiecz.) — prelegent — dr. M. Welfe. 4) organizowany przez związek zawodowy metalowców w Milowicach, o godz. 18-ej (6 wiecz.) — prelegent — dr. Szwarcbatowa.

Niedziela, dnia 11 b. m. 1) organizowany przez sekretarjat okręgowy T. U. R. w sali domu ludowego w Sosnowcu, al. Jasna nr. 26, o godz. 11-ej rano — prelegent — dr. M. Welfe. 2) organizowany przez chrześcjańskie zjednoczenie zawodowe, oraz stowarzyszenie młodzieży katolickiej „Huragan“ w lokalu przy ul. Barbary nr. 4, o godz. 4 popołudniu, — prelegent — dr. K. Ryder. 3) organizowany przez towarzystwo naukowo - sportowe „Czyn“ w lokalu przy ul. Wapiennej nr. 5 (Środula) o godz. 4 popołudniu — prelegent — dr. Adam Bilik. 4) organizowany przez org. młodz. T. U. R. koło „Konstantynów“ w lokalu przy ul. Robotniczej o godz. 4 pp. — prelegent — dr. M. Molicki. 5) organizowany przez komitet „dni przeciwgruźliczych“ dla młodzieży szkół średnich w sali gimn. Staszica o godz. 17-ej (5 popołudniu) — prelegent — dr. B. Budzyński. 6) organizowany przez komitet „dni przeciwgruźliczych“ dla młodzieży szkół powszechnych ze szkół nr. 10, 22 i 16 i dla rodziców w szkole nr. 10, przy ul. Stef. Okrzei Środula o godz. 5 i pół popołudniu — prelegent — dr M. Molicki.

Jaknajliczniejszy udział w odczytach winno wziąść całe społeczeństwo. Odczyty bezpłatne.

Z Zawiercia.

(z) **Z życia robotników.** W ostatnią niedzielę odbyło się posiedzenie rady okręgowej gospodarczych związków zawodowych. Referat na temat: „Sytuacja gospodarcza w Polsce, a związki zawodowe“ wygłosił prof. Badowski, prezes miejscowych G. Z. Z. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos prezesi miejscowych związków.

Poruszono wszystkie żywotne kwestje i postanowiono wystąpić do władz z odpowiednim memorjałem, obrazującym obecne położenie robotnika.

(z) **Rezerwiści i b. wojskowi.** Postanowiono urządzić opłatek dla członków stowarzyszenia rezerwistów i b. wojskowych w sali domu ludowego.

OFIARY.

Ognisko kolejowego przysposobienia wojskowego w Sosnowcu, osiągnięty dochód z przedstawienia, urządzonego dnia 7 grudnia roku ub., na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“ wpłaciło w naszej administracji zł. 150 (sto pięćdziesiąt).

Expres karnawałowy.

BAL P. C. K.

W sobotę, dnia 10-go stycznia b. r. w salach resursy w Dąbrowie Górniczej odbędzie się 2-gi bal reprezentacyjny oddziału polskiego czerwonego krzyża na powiat będziński.

Początek o godz. 10 wieczorem. Wstęp 10 zł., dla młodzieży akademickiej 5 zł. Stroje wieczorowe. Wejście tylko za zaproszeniami. Czysty dochód przeznacza się na pogotowie sanitarne polskiego czerwonego krzyża.

POWÓD.

Worski chce się rozwieść. Udaje się do adwokata. Adwokat waha się.

— Jeżeli pan się chce rozwieść — powiada, — musi pan mieć ważny powód.

— Mam, panie mecenasie, i to nawet bardzo ważny.

— Jaki?

— Trafia mi się lepsza partja.

Smutny psi Sylwester w Anglji.

Trzydziesty pierwszy grudnia jest w Anglji terminem, w którym właściciele psów mają ostatecznie złożyć oświadczenie, czy chcą zapłacić podatek od swoich wychowańców. Po tym terminie, każdy „nie opłacony“ pies przestaje korzystać z szeregu uprawnień, przysługujących psom na gościnnej ziemi angielskiej.

Ponieważ czasy są ciężkie — cięższe o wiele niż u nas — a wyżywienie psa jest rzeczą kosztowną, (nie mówiąc już o dość wysokim podatku miejskim sanitarnym. i td.), wiele osób musi się dobrowolnie wyzbywać swoich przyjaciół.

Jest to ceremonja bardzo smutna i niejednemu przyjacielowi Chuma albo Baby mąci beztroskę Sylwestra. Ludzie którzy zdecydowali rozstać się ze swymi wychowańcami, prowadzą je do Battersea Dogs Heme. Można je odstawiać do policji — i dlatego od samego rana do późnej nocy na Battersea zajeżdżają sześciobarwne wozy dostawiając do Dogs Heme psy, których właściciele nie chcą albo nie mogą trzymać. Czasami gdy nastąpi ostateczny moment rozstania, w obszernej sieni odbywają się rozdzierające sceny. Wychowanek nie chce zostać — wychowawca nie chce go zostawić. Bywają wypadki, udzielania amnestji od podatku — nie istnieje jednak instytucja, którąby wypłacała zapomogi na utrzymywanie psa, więc niejeden pomimo zwolnienia od podatku musi się go pozbyć. Los psów rasowych, ładnych, dobrze utrzymywanych, tresowanych nie jest najgorszy: mieszkają jakiś czas w Dogs Heme, czekając na nabywcę Ale większość czworonożnych obywateli czeka śmierć.

Miedzy psami które w grudniu roku 1930 żałośnie skamłały w sieni Dogs Heme, był siostrzeniec znakomitego „aktora“ filmowego, Rin-Tin - Tina. Ponieważ posiadał w porządku papiery, stwierdzające jego wysokie pochodzenie, uniknął losu mniej ustosunkowanych towarzyszy.

Zabawny okólnik amerykański.

Wielką uciechą w Chicago wywołuje najświeższy okólnik instrukcyjny dla obrońców publicznego porządku.

Było to tak: Pewnego razu policjant, dyżurujący w kinie. zauważył podczas przerwy, że jedna z pięknych pań, obecnych w teatrze świetlnym, założyła nóżkę na nóżkę w ten sposób, że

nazbyt wiele

— zdaniem policjanta — mógł dojrzeć każdy, kto choćby przelotnie spojrzeć zapragnął.

Gorliwy policjant, zresztą człowiek bardzo taktowny i delikatny, poprosił szeptem towarzyszkę wysoko odsłaniającej się damy, aby skłoniła ją do lekkiej modyfikacji w ułożeniu fałdów garderoby. Rezultat był taki, że obie panie ostro

zgromiły

gorliwca za to, że „miesza się do nie swoich rzeczy“ i zaskarżyły go przed wyższą władzą...

Policjant otrzymał naganę, wkrótce zaś potem wydano okólnik do stróżów ładu i obyczajności. aby „na przyszłość w podobnych wypadkach interwenjowali tylko w tym momencie, gdy odsłonięcie części ciała jest takie, że może ta część wywołać

skandal publiczny“.

Uważano, że to już będzie dość wyraźne nawet dla najbardziej niedomyślnych.

Praktyczna metoda mieszkaniowa.

W Bukareszcie policjant aresztował jakiegoś młodego człowieka w chwili, kiedy ten trzymając walizę w ręku wyskakiwał przez okno parterowego mieszkania.

Sprowadzony do komisarjatu, młodzieniec ów przedstawił się jako

student uniwersytetu,

który zmienia mieszkanie w chwili, kiedy jego możliwości płatnicze są wyczerpane, a dalsze pertraktacje z gospodynią stały się bezcelowe.

Przewidując, że prędzej czy później będzie zmuszony w dyskretny sposób

opuścić zajmowany pokój,

wynajmuje pokoje tylko parterowe, przyczem na kilka dni przed 1-ym szuka już lokalu w innej dzielnicy miasta, ażeby nie narazić się na niemiłe spotkanie.

Odszukać go trudno, gdyż w Bukareszcie przepisy meldunkowe

nie istnieją.

Młodzieniec ow zmienił w ten sposób w ciągu roku szkolnego 18 razy mieszkanie.

MODA SOWIECKA
wprowadza odrębny krój ubrań

W Rosji sowieckiej istnieje instytucja zwana „Państwowy trust gotowych ubrań“. Celem tego trustu jest szycie i dostarczanie robotnikom po możliwie najtańszej cenie gotowych ubrań, zarówno do pracy, jak i do wypoczynku.

I oto prasa sowiecka donosi, że trust ten opracował projekt, w myśl którego w Rosji powinna powstać zupełnie odrębna moda, całkowicie uproszczona i zupełnie inna od mody, powszechnie w Europie uznawanej.

Projekt ten przewiduje, że nie będzie wolno wwozić do granic państwa żurnali mód z innych krajów. Powołana będzie natomiast specjalna komisja, złożona z przedstawicieli krawców oraz społeczeństwa, która opracuje specjalny krój ubrania zarówno męskiego jak i kobiecego. Dwa razy do roku, wiosną i jesienią zbierać się będzie „wszechrosyjski konkurs mody“. To co uchwali kongres, będzie obowiązywało trust gotowych ubrań, który będzie wyrabiał tylko zaakceptowane stroje i rzucał je masowo na rynek.

Nowy strój ma być całkowicie uproszczony i zracjonalizowany.

HUMOR.

NAUKA.

Marysia ma tę wadę, że jest naiwna i pozwala się wypytywać o wszystkie sprawy w domu swych służbodawców. Doszło to do wiadomości pani domu, która Marysi z tego powodu robi gorzkie wymówki.

— Jeżeli Marysię będzie się ktoś wypytywał o to, co się u nas dzieje, — dodała pani na zakończenie — niech Marysia odpowiada wymijająco. O tych sprawach się nie mówi.

Po kilku dniach zaczął przychodzić do pani nauczyciel języka francuskiego.

Dozorca, zaintrygowany stałemi wizytami młodego człowieka pod nieobecność pana domu, zagadnął o to Marysię.

— Co ten młody człowiek porabia u was? — zapytał.

— Ach, o tem się nie mówi, — odparła Marysia, pomna niedawnej przestrogi.

LITOŚĆ.

Pokojówka: — W przedpokoju czeka śpiewak nadworny. Prosi o pomoc.

— Pan: — Proszę mu oświadczyć, że ja nie umiem śpiewać.

ZBYT PÓŹNO.

— Kasiu, wyglądasz bardzo niewyspana! Czy już znowu przez całą noc czytałaś powieść?

— Tak, proszę pani. Śliczna historja. Ale pobrali się dopiero o czwartej nad ranem!

DZIECKO DZISIEJSZE.

— Wandziu może pójdziemy obejrzeć wystawy w składach zabawek; tyle tam pięknych lalek!

— Oczywiście, cioteczko — skoro ci to sprawia przyjemność.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, ul. Teatralna 1, tel. 4-94.